

Bezwzględny ucisk trwał zaraz po rozbiorach w zaborze austriackim i to bez przerwy do r. 1876. Krajem rządziła biurokracja obca, nasłana z Austrii i Czech, językiem urzędowym był język niemiecki, gospodarczo kraj był wyzyskiwany, panowała nędza i co jest charakterystyczne, że żaden pisarz, żaden poeta w tym czasie nie pojawił się w tej dzielnicy.

Czasy jednak się zmieniają. Austria zaczęła brać cieżę w r. 1859 od Włoch, w r. 1866 od Prusaków. Z konieczności więc oparła się na jednym z najliczniejszych słowiańskich narodów na Polakach.

Agenor hr. Gołuchowski b. namiestnik i b. premier po raz drugi został namiestnikiem i zabrał się do spolszczenia Galicji. Przede wszystkim usunął obcą biurokrację, wprowadził język polski jako urzędowy w sprawach wewnętrznych a więc jako wykładowy w szkołach ludowych, średnich i na uniwersytetach, na czele szkół postawił Radę Szkolną Krajową. Wtedy powstała Akademia Umiejętności w Krakowie, instytucja, która miała baczyc, by nauka polska szła równo- rzędnie z wiedzą Europy zachodniej. Temu wielkiemu mężowi stanu i dobremu Polakowi przyświecała myśl o Polsce niepodległej, chociaż jako realista zdawał sobie sprawę, że to droga bardzo daleka. Oto jego słowa: „Trudnoby było nam Polakom powiedzieć, że my żadnej łączności i nie wspólnego z współbraćmi naszymi z zaborów pruskiego i rosyjskiego mieć nie możemy i że my tylko w Galicji zamieszkali, chcemy po wieczne czasy być uważani jako część do Austrii należąca. Byłoby to poniekąd zręcze cię wszelkiego przyrostu i postawić znowe sobie samemu wobec przyszłości, która wprawdzie nie jest tak bliska itd.“... Jego współpracownik brły powstaniec, późniejszy minister Ziemiałkowski tak powiedział: „Wiara w przyszłość Polski jest tak silną, że gdybym ją stracił, straciłbym cel życia“.

Tak myśleli ci, co ułożyli stosunek Polaków do Austrii, nie dziwnego, że na wiadomość o tym, że w Galicji zaczyna się nowa era, że tętni tu polskie życie, zaczęli do niej ścigać wrzani przez Moskali powstańców i emigrantów. Galicja obejmuje rolę dawnej emigracji paryskiej. Wszyscy tu spieszą z dalekich stron, aby budować Polskę — Galicja ma być Piemontem Polski. A więc emigranci byli protoplastami polskiej biurokracji w Galicji, która zaczęła pracować w najdrobniejszych szczegółach dla przyszłości Polski. Urzędnik wyszedłszy z biura siadał na furmanke i jechał z odcytem do dalekiej wsi. Wszyscy, nawet żandarmi przesłankneli duchem polskim. Galicja wydała teraz poetów i pisarzy, tutaj pracuje Wyspiański, Rydel, Tetmajer, Żuławski i inni. W Galicji szukają schronienia ludzie nauki z innych zaborów i otrzymują katedry na uniwersytetach. Tutaj chronią się bojownicy socjalistyczni z Kongresówki i urządzają pochody demonstracyjne z okrzykami przeciw zaborcom, czego nie widzi i nie słyszy policja. Pamiętam, jak w Krakowie w roku 1905 podczas takiej demonstracji „Czerwonych“ (przeważnie napływowców z Królestwa), gdy pojawiła się czerwona chorągiew a komisarz zwrócił uwagę by chorągiew schować, jakiś towarzysz z pod znaku międzynarodówki tak go palka uderzył po głowie, że komisarz, człowiek uczciwy, dobry Polak, patriota, cieszący się popularnością nawet wśród towarzyszy krakowskich, krwią zalany runął na ziemię. Widocznie towarzysz z Kongresówki wziął komisarza Polaka za słupnikę na wzór rosyjski, wiernego tylko cesarzowi, podobnie jak senator Zbiński. Długo napocił się Daszyński zanim obcym towarzyszom wytłumaczył i nauczył ich szacunku dla urzędników Polaków.

Im bliżej wypadków wojny światowej, tym unarodowienie mas ludowych postępowało głębiej i szybciej dzięki szkołom i takim instytucjom jak Sokół, Towarzystwo Szkoły Ludowej, w których bezinteresownie

pracowała inteligencja urzędnicza. Ona to tworzyła ten Piemont polski.

Niepodległość Polski nie zaskoczyła społeczeństwa małopolskiego, to był cud dawno wyczekiwany, przygotowany i unagniony. Rząd polski nie potrzebował przyjmować biurokracji po zaborach, bo biurokracja w b. zaborze austriackim była społeczeństwem polskim, które ten Rząd z siebie wydało i znaleźli się swoi wśród swoich.

Tak było w Galicji: O zaborach pruskim i rosyjskim niema co wspominać. Tam bowiem, nie mówiąc o nielicznej garstce patriotycznych Polaków, poważny procent stanowiła biurokracja obca, która odłączyła wraz z zaborcami, a o ile jej część została w królestwie to Polskę to nie nie obchodziło i mogła tym obcym elementem wytaczać procesy o prześladowanie żywiołu polskiego za czasów zaborczych a nie płacić im emerytury, co bardzo często miało miejsce. Czy Polska otrzymała gotówkę specjalną z funduszu emerytalnego opłaconego przez urzędników Polaków w „Zaborach“, tego traktaty nie wymieniają, że jednak Polska wzięła ogromny majątek ruchomy i nieruchomy to wiadomo, wiadomo również, iż wzięła więcej niż z rozliczenia wypadła i że w ugodzie rzymskiej zobowiązała się wypłacać pobory przejętym urzędnikom i emerytom i to nie mniejsze niż im się należały na podstawie ustaw austriackich i to jest właśnie tą prawną podstawą naszych słusznych pretensji.

Urzędnicy czynni mogą zadowalać się minimalnymi poborami i nie skarżyć się jeżeli praw swoich nie zna i o nie nie wspominać się nie umie, nie można jednak insynuować, by emeryci pobierali wyższe pobory niż urzędnicy czynni, należy bowiem stwierdzić, że ani jeden emeryt nie pobiera poborów w takiej wysokości jak jego koledzy w tych samych stopniach w czynnej służbie.

Emeryci mają wielu opiekunów tak urzędowych jak i ochotników, którzy im przy każdej sposobności wytykają ich uposażenia, przypominają oszczędności, wskazują na pustki w skarbie itd. ale na przykłady wskazać nie umiej.

Za nasze prace i poświęcenia nie domagamy się od Ojczyzny jako takiej żadnych przywilejów, ani darowizn, dóbr rycerskich lub latyfundiów. Domagamy się tylko tego cośmy sobie wysłużyli, co nam się słusznie należy.

Ci, którzy nam radzą skromność i wstrzeźliwość w żądaniach, sami inaczej postępują. Cytnie za „Dziennikiem Bydgoskim“ przedruk w „Słowie Narodowym“ we Lwowie z dnia 11 lutego 1939 roku, strona 4-ta: „Wielu z tych legionistów do inż. Odrodzonej Polski przyszło w dziurawych butach i obszarpanych ubraniach, dziś ci sami ludzie nie wyobrażają sobie życia bez futer, fraków, samochodów, dywanów, wygalowanej służby. Jako głodni i obdarcy pełni byli żądzy walki i zdobywania, jako syci myśla tylko o tym, żeby utrzymać to, co zdobyli a zdobyli bardzo dużo, bo wpływ w dostatek, pieniądze, władzę... Młodzieży wychowanej w tradycji obozu legionowego niema, opozycji do głosu dopuścić się nie chce a więc pozostaje tylko rezerwoar tych, którzy zawsze służą każdemu rządowi i każdemu reżimowi za pieniądze, stanowiska i posady. Ten fakt jest największą tragedią obozu legionowego“.

Jeżeli więc ktoś chce zabrać głos w sprawie emerytów, to niechże się do tego należycie przygotowuje, albo niech mu ktoś przemówienie opracuje, aby nie kompromitował i nie obniżał powagi miejsca i swego urzędu i nie obrażał setek tysięcy ludzi.

Artykuł niniejszy podajemy jako własny z tej przyczyny, iż autor wycofał go już po złożeniu w drukarni, co pociągnęło za sobą znaczny wydatek, który nie mógł być pokryty bez szkody dla Wydawnictwa. — *Redakcja*.

**Do dnia dzisiejszego złożyli czytelnicy „Emeryta“ na P. O. P. L.**

**kwotę 150.000 zł. — Dalsze zgłoszenia napływają**